

„Ptak Niebieski” w Warszawie

Starzejący się bokser schodzący z ringu, zwycięsko ale już z trudem i ostatnim wysiłkiem uzyskujący przewagę, — to obraz pełen melancholji. „Ptak Niebieski” panował jeszcze nad widownią, ale wszyscy, którzy pamiętają te błyskawiczne, upajające zwycięstwa pierwszych jego występów w Warszawie, nie bez rozczarowania spotkali się ze znajomym a jednak zmienionym teatrem. W sztuce nie



JUŻNYJ,
dyrektor „Ptaka Niebieskiego”

iść naprzód oznacza cofać się. „Ptak Niebieski” nie uczynił żadnego postępu, przeciwnie — opuścił pozycję dotąd zajmowaną.

Błysnął parę razy lwim pazurem dawnego repertuaru, — z nowych scenek na zaszczytne wyróżnienie zasługuje „Smutna królowa”, parodia „Otella” i delikatna w kolorze, świetnie po malarsku postawiona „Wielkanoc”, — w ogólnym rezultacie jednak uległ naturalnej i smutnej kolei rzeczy, dochodzących w swym rozwoju do szczytu i skłaniających się do dekadencji. Dla tych, którzy „Ptaka Niebieskiego” poprzednio nie widzieli, zostało dość jeszcze kolorowych piór w jego ogonie — ci zaś, co teatr ten pamiętają, chętnie spędzą wieczór w towarzystwie postarzałego ale wciąż jeszcze miłego przyjaciela.